

#4 Bloomsbury St.W.C.1

24.9.52

Drogi Żuczku. – Zelektryzowała mnie wiadomość o Twoim zamiarze przyjazdu. Niespodzianka byłaby zachwycająca. Naprawdę bardzo Cię, Żuczku, kocham i jesteś jednym z niewielu ludzi, których chciałbym jeszcze zobaczyć. Może nawet bardziej niż... Co do rodaków, bierz ze mnie przykład, a unikniesz wielu rozczarowań. Ja naprawdę nigdzie nie bywam i nikogo nie widuję, potrafię siedzieć samotnie po trzynaście godzin w redakcji bez jednego telefonu i bardzo mi z tym dobrze. Gdybym miał jeszcze taką żonę, przyjaciółkę lub przynajmniej sekretarkę, jak Halusia, czułbym się właściwie szczęśliwy. Życie moje jest już zupełnie zmechanizowane, ale ogarnął mnie straszliwy głód wiedzy i czuję się młodziej niż kiedy w r. 1915 zacząłem zajmować się sprawą św. Stanisława Jesienią 1915 r. jako student historii na Uniwersytecie Warszawskim Grydzewski wygłosił referat inaugurujący działalność Koła Historyków Studentów UW (którego był pomysłodawcą), zatytułowany "Król Bolesław Śmiały a święty biskup Stanisław". W 1920 r., ubiegając się o dopuszczenie do egzaminu historyczno-prawnego na UW, w spisie swoich prac uniwersyteckich umieścił też m.in. rozprawę "Sprawa św. Stanisława w historiografii polskiej". Zob. M.A. Supruniuk, "Mieczysław Grydzewski - herbu Zerwikaptur. Najpokorniejszy sługa literatury", w: M. Grydzewski, "Silva rerum", wybór J.B. Wójcik, M.A. Supruniuk, Warszawa 2014, s. 27, 41..

Wycinki zamówiłem via Libella. Czeku nie posyłam.

Przeczytałem właśnie całość Lipskiego Mowa o nieukończonych powieści autobiograficznej Leo Lipskiego "Niespokojni", której fragmenty były drukowane w „Wiadomościach” 1952: "Mały Emil"; "Święty Paweł", nr 36/37 (336/-337) z 14 września; "Trzech ojców", nr 41 (341) z 12 października; „Król Olch”, nr 44 (344) z 2 listopada; "Ewa i księżyc", nr 46 (346) z 16 listopada.: dziwna mieszanina natrętnego seksualizmu z wielką kulturą umysłową i fragmentami godnymi wielkiego pisarza. Wybrałem jeszcze trzy ustępy. Podobno nazywa się Lipszyc, pochodzi z Krakowa, był tam na polonistyce (tak przypuszcza Herling) Leo Lipski w latach 1935-1939 studiował pedagogikę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego..

Nie mam numeru „Twórczości” z Parandowskim Jan Parandowski ogłosił w „Twórczości” 1952, nr 6 przekład prozą pieśni V i VI "Odysei" Homera wraz z notą "Od tłumacza"., ale będę próbował się starać.

To nie ja pisałem: „Szkieleto” robi p. Danilewiczowa [M. Danilewicz Zielińska] Szperacz, "Nowy przekład „Odysei”", „Wiadomości” 1952, nr 33 (333) z 17 sierpnia, rubryka „Szkieleto i oko”..

Z „Free Europe” nie miałem czeku od czerwca. Miesiąc temu pisał Strzetelski, że trzeba napisać podanie, a czek zaraz wysłał, ale ani nie odpowiedzieli na podanie, ani czeku nie przysłali. Mam uczucie obrzydzenia, ilekroć dotykam się jakichś instytucji amerykańskich: niechlujstwo ich na najdrobniejszym odcinku przeraża, choć głębiej biorąc jest objawem sympatycznym, bo wskazuje, że biurokracja nie jest rzeczą, na której by się znali.

Napisałem dość ostro Wittlinowi z powodu skarg na Parandowskiego i Weintrauba W liście z 1 września 1952 r. Józef Wittlin pisał do Mieczysława Grydzewskiego: „Bardzo mnie zabolala skwapliwa wzmianka Szperacza w «Wiadomościach» o "Odysei" Parandowskiego. Nie o jego przekładzie, ale o oczywistych uszczypliwościach Parandowskiego pod moim adresem, chociaż w swym posłowniu nie wymienia on mego nazwiska. Jest to tym bardziej przykre, że Parandowski był niejako akuszerem mojej "Odysei" i pierwsze wydanie wyszło w serii «Pan» pod jego redakcją. Z jego też rąk otrzymałem nagrodę PEN Clubu. Także jego kariera literacka zaczęła się... dzięki mej "Odysei". To ja, rewanzując się za jego entuzjastyczną recenzję o fragmentach mego przekładu, poleciłem go Altenbergowi, jako «objaśniacza» filologicznego, objaśnień wprawdzie nie napisał, ale za to napisał swą mitologię i został też u Altenberga jako jego kierownik literacki. Obowiązywałaby go więc jakaś kurtuazja nie tyle wobec mnie, ile wobec siebie samego. Ja się z nim sam elegancko rozprawię, chociaż z przykrością. O ile pamiętasz, ja nigdy w ciągu trzydziestu lat nie odpowiadałem na jawne czy ukryte napaści i nie polemizowałem pro domo sua, ale tym razem chcę to zrobić w «Kulturze», gdzie i tak zamierzałem dać fragmenty mojej nowej, trzeciej już wersji przekładu, który jednak uważam za najważniejszą rzecz, jaką w życiu zrobiłem i trudno mi się pogodzić z faktem, że wraz z "Odyseją" zmarnowałem życie. Powiedz Szperaczowi, żeby (nie chcąc wyjść z wprawy w robieniu mi przykrości) zużytkował w rubryce artykuł innego mojego «przyjaciela», Weintrauba, miażdżący mój esej o "Panu Tadeuszu". Jest to drukowane w ostatnim zeszycie «Slavonic Review» (J. Wittlin, "Listy do redaktorów", „Wiadomości”, oprac. J. Olejniczak, Toruń 2014, s. 113-114). Wspomniany tekst Wiktora Weintrauba był recenzją zbiorowej książki pod redakcją Manfreda Kridla: "Adam Mickiewicz. Poet of Poland", New York 1951, ogłoszoną w „The Slavonic and East European Review” June 1952, vol. 30, no 75.. Napisałem po prostu, że za dużo się z nim ceckano [!]. Pisze, że nie rozumie, dlaczego Weintraub źle o nim napisał: przecież go niczym nie uraził. Cóż za poziom.

Ściskam Cię serdecznie.